Nr. 232. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, sobota 18 września 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 8 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Przekroczenie Stochodu.

Kończyć... nie kończyć...

“Sprzymierzeni“ każą wojnę skończyć. Chcą już raz w spokoju i “pokoju“ spożywać owoce olbrzymiego swego zwycięstwa i pozbyć się niezliczonych kwestyi wschodnich, południowych; południowo-wschodnich i t. p., które jeśliby wciąż dalej miały się zaostrzać i zaogniać, mogłyby zniszczyć najwyższy tryumf, jaki koalicya osiągnęła; mogłyby wywrócić pokój wersalski.

A my wszak jesteśmy “jednem z państw sprzymierzonych“, jak z dumą stwierdza p. Stroński w “Rzeczypospolitej“; tedy chcąc, czy nie chcąć; słuchać musimy nakazu ententy; musimy “zamknąć stan wojenny i pójść w stan pokojowy“.

Musimy, — jakkolwiek nie chcemy; nie chcielibyśmy; musimy, tembardziej; że “po uporaniu się z próbami takiemi, jak wyprawa kijowska — mówi z boleścią p. St. — Polska nie myśli i nie może myśleć o pochodzie w głąb Rosyi, celem zgniecenia bolszewizmu we własnem gnieździe“. Lecz jakże, tak poprostu; zakończyć wojnę z bolszewikami? To chyba potrafiłaby “Perlowska“ partya. Stroński nie pozwolił by na to. Coby na to cienie jego babki powiedziały?

Więc z uporem maniaka, kręcąc się jak chrząszczyk nakłuty na szpilkę, znowu “koncypuje“ pokój, którybу nim nie był. —

A właśnie taki pokój, woła z ulgą ten śmieszny linoskoczek, mają przecież “sprzymierzeni“ z Rosyą. Nie biją się, ale też i nie kupują od nich nic i nic im nie sprzedają. Z całym spokojem i “pokojem“ bojkotują Rosyę bolszewicką. Szczególnie zaś czyni tak Millerand. “Millerand, mówiąc, że nikt poważny nie myśli o nawiązaniu stosunków z Sowietami, pragnie oczywiście powiedzieć, że nikt poważny. To i owo małe państewko na granicach dawnej Rosyi, może sobie nawiązywać te stosunki. Polska jednak musi chyba zaliczać się do państw poważnych“.

Tak kłamie i oszukuje ten wielki mąż stanu papierowej Rzeczpospolitej.

A Anglia, czy poważnem jest państwem; panie profesorze? A Włochy? Toż to rząd angielski i włoski wcale “poważnie“ myślą o “stosunkach“ z sowietami, angielski zaś od miesięcy targuje się o cłe z Sowdepią, tylko targu dobić nie może. A jeśliby to trochę nawet polskiej skóry kosztować mogło, to to napewne nie spowoduje zerwania układów, jak tego dowodzą owe “linie“ Curzonów i tylu innych.

Zaś Millerand broni jedynie papierów francuskich grajzlerników i gdy bolszewicy im je “skonwertować“ zechcą, to francuski rząd bez rękawiczek ujmie ich rękę i potrząśnie nią na zgodę.

A zresztą czy Anglia w temsamem znajduje się położeniu wobec Rosyi co Polska? Czy światowe to imperjum także jest skazanem na przywóz i wywóz z tej strony? Czy Anglia, Francya; Włochy lub Ameryka także wciśnięte są między potężniejsze od siebie bądź gospodarczo, bądź ludnościowo państwa, tak; że “stan wojenny“ z niemi oznacza śmierć i rozkład państwa? Tylko na “gruncie międzynarodowym“ decyduje się w końcu p. Stroński rozważać z bolszewikami sprawę uznania sowietów i stosunków politycznych. A tymczasem na “gruncie“ tym dzieją się nam niezliczone krzywdy; pozbawia się nas Cieszyna; “umiędzynaradawia“ Gdańsk, czy też go się “upaństwowia“; każe się nam drżeć o losy Górnego Śląska, gotuje się nam bezustannie takie niespodzianki, od których dech zapiera.

Coprawda własne stronnictwo p. Strońskiego i partye jego sąsiedzkie przygotowują nam ten “grunt“ międzynarodowy. To ta cała polityka krzykactwa, negacyi; nienawiści; kołtuństwa; prześladowania wszystkiego i wszystkich, co nie uzyskało endeckiego namaszczenia; nieposzanowania niczego i nikogo, co nie ..dmowszczy; to partaczenie polityki zagranicznej przez zdegenerowanych spadkobierców wielkich imion magnackich; to wszystko wytwarza dla nas wrogą zagranicą atmosferę. Ale bez względu na przyczynę fakt faktem pozostaje, że na “sprzymierzeńców“ nie mamy potrzeby się powoływać a trzymanie się fartuszka ententy, wtedy; gdy ona sama pozostawia nas sobie i każe nam samodzielnie poczynać, szczególnie zaś, gdy niedwuznacznie pokój zawrzeć “radzi“ — jest co najmniej niedołęstwem endeków którzy dziś doprawdy nie wiedzą już czgo chcieć: pokoju, czy wojny; czy chcieć też obojga: “syntezy“ pokoju, który jest wojną.

Ale nasza delegacya chyba nie przypakowała do walizek swoich tego pokurcza “statsmaństwa“, jakiem jest strońsko - endecki pomysł; udzielony jej “na wyjezdnem“.

Wojska nasze zdobyły Łuck.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 16 września 1920.

Na północ od Dniestru oddziały nasze i armii ukr. w marszu za cofającym się nieprzyjacielem osiągnęły ogólną linię Żzrawka-Uhrynkowce. Złoty potok, Karaśniatyn i Monasterzyska, biorąc 150 jeńców, zdobywając jedną ciężką armatę, 3 karabiny maszynowe i 150 podwód z amunicyą.

W rejonie Gniłej Lipy i górnego Bugu walki straży przednich. Oddziały naszej jazdy zajęły Chołojów i Radziechów. Na północ od Radzieckowa osiągnęliśmy linię Milatyn-Szpikałes (?)

W rejonie na zachód od Łucka oddziały nasze dotarły do Świniuch-Porytnic-Zaturce i przełamując opór nieprzyjaciela w dalszym pochodzie zajęły Łuck.

Na południowy wschód od Kowla przekroczywszy Stochód, posuwamy się w kierunku Rożysk. 214 pułk ułanów, zajmując Turyjsk, zdobył 4 parowozy, 180 wozów, pociąg pancerny „Krasnyj Kawalerist“, trzy auta pancerne, 8 dział, 30 karabinów maszynowych i dużo materyału wojennego.

W Pinszczyźnie oddziały generała Bałachowicza nawiązały kontakt z oddziałami powstańczymi operującymi na tyłach wojsk bolszewickich.

W rejonie Kobrynia toczą się walki na linii kanału Orzechowskiego. W walkach tych wzięto do niewoli 151 jeńców, w tem jednego oficera.

W rejonie puszczy białowiejskiej żywa akcya wywiadowcza.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Rozłam w Zjednoczeniu nar.-ludowem

Skulszczycy występują ze stronnictwa.

WARSZAWA. 16. września. (Pat.) Marszałek Sejmu postanowił zwołać plenarne posiedzenie na piątek 24 bm. i postawić na porządku dziennym II. pytanie projektu konstytucyi.

WARSZAWA. 16. września. (Tel. wł.) Powód zwołania Sejmu jest ten, że 23. bm. upływa regulaminowy termin dwumiesięczny urlopu sejmowego, po upływie którego przestaje się wypłacać dyety.

W związku ze zwołaniem Sejmu — donoszą o mającej nastąpić zmianie ugrupowań sejmowych, a mianowicie Zjednoczeniu narodowoludowemu grozi rozłam z powodu ataków nar. demokratycznej części tego stronnictwa pod przewodnictwem arcyb. Teodorowicza i Dubanowicza, kierowanych przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Skulskiemu.

Grupa Skulskiego ma wystąpić ze Zjednoczenia i połączyć się centrum, co wzmocniłoby blok centrowo-lewicowy.

Plebiscyt na G. Śląsku w październiku

KOPENHAGA 16. września (tel. wł). “Stokholm Dageblat“ donosi z Londynu, że rząd angielski postawił na konferencyi ambasadorów w Paryżu jeszcze 6. sierpnia br. oficyalny wniosek ustalenia głosowania na G. Śląsku w terminie nie przekraczającym końca października. “Teme si“ „Morrigpost“ doniosły, że Rada Najwyższa ma w najbliższym czasie powziąć decyzyę w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. „Temps“ podając tęsamą wiadomość dodaje, że przeciw ustaleniu terminu na październik podnoszono zarzuty z niektórych stron, zwłaszcza, że międzykoalicyjna komisya zmierza do zwłoki przynajmniej aż do czasu zupełnego uspokojenia ludności na G. Śląsku.

Aresztowanie Rewkomu komunistycznego w Lublinie.

LUBLIN. 16 września. (Pat.) Miejscowe władze bezpieczeństwa przy współudziale wojskowości dokonały w nocy z piątku na sobotę aresztowania całego Rewkomu tj. Rewolucyjnego Komitetu Organizacyi komunistów, działającego na terenie województwa lubelskiego. Aresztowanie to oddało w ręce władz bezpieczeństwa całkowity materyał działalności komitetu. Udało się więc stwierdzić, jakie funkcye w komitecie wykonawczym i rewolucyjnym pełnili aresztowani. Dzięki temu, że całe archiwum komitetu dostało się w ręce władz, uzyskano całą korespondencyę, projekty zebrań i literaturę agitacyjną. W skład komitetu wchodzą po połowie żydzi i Polacy. Równocześnie przy ul. Krawieckiej 39 na poddaszu wykryto tajną drukarnię komunistyczną, znaczne zapasy czcionek i nakład Nr. 1. Tajnego pisma pod nazwą „Komunista". Po wykryciu drukarni ustalono na podstawie kroju czcionek, że wszystkie odezwy komunistyczne, zalewające w olbrzymiej ilości województwo lubelskie, pochodzą z owej drukarni. Wydajność agitacyjna i wydawnicza wskazuje na znaczne środki finansowe jakiemi rozporządzała organizacya komunistyczna.

Ewentualny wyjazd Daszyńskiego do Rygi.

WARSZAWA. 16 września. (Tel. wł.) W Związku z istniejącą uchwałą R. O. P., że w razie potrzeby wicepremier Daszyński ma wyjechać do Rygi, rozeszła się dziś pogłoska, że wyjazd Daszyńskiego na rokowania pokojowe stanie się aktualny, o ile do Rygi przybędzie Cziczerin.

Prezydent republiki francuskiej ustępuje.

PARYŻ. 16 września. (Pat.) Na czele kandydatów na prezydenta republ. stoi Jonnard, który jest kandydatem Milleranda. Obok Jonnarda występuje jako kandydat prezydent Izby Peret, który przyjmie kandydaturę jedynie wtedy, gdyby w razie rozstrzelenia się głosów, na niego się zgodzono.

Dzienniki w sprawie choroby Deschanela występują z rezerwą i podają, że jego list dymisyjny jest już gotów i jest utrzymany w bardzo wzruszających wyrazach. Deschanel od chwili powzięcia decyzyi ustąpienia, czuje się swobodniejszy i jest nadzieja, że przy spokojnem życiu przyjdzie do siebie.

Litwini chcieli wciągnąć wojska polskie w pułapkę.

BIAŁYSTOK, 16 września (Pat.). Dziennik „Front" podaje: W ostatnich dniach przeszło przez granicę koło Wierzbołowa kilka tysięcy bolszewików. Rząd litewski to toleruje mimo rabunków, jakich te bandy się dopuszczają, rabując przedewszystkiem ludność polską i nie oszczędzając kościołów.

Rząd litewski ogłosił mobilizacyę 7 roczników, która idzie bardzo słabo. W ostatnich czasach zauważono nowe przegrupowanie wojsk litewskich, których większość znajduje się koło Sejn. Natomiast w rejonie na północ od Suwałk obsada jest bardzo słabą. Litewska koncentracya w rejonie Sejn była obliczona na to, że Polacy wyczują słabe obsadzenie odcinka północnego i będą się starali prowadzić akcyę na Kalwaryę. Wojska tam zgrupowane miały za zadanie, odciąć wojska polskie od podstawy operacyjnej i tym sposobem je zniszczyć. Plan ten jednak był przygotowany przez domorosłych strategików i spalił na panewce.

ZEBRANIE BOLSZEWICKICH EGZEKUTYW W MOSKWIE.

(Pat.). KWH. Z Helsingforsu donoszą: Według przejętych radiotelegramów, że 23. bm. odbędzie się w Moskwie III. posiedzenie wszystkich centralnych rosyjskich komitetów wykonawczych. Wszystkie Komisaryaty ludowe złożą na niem sprawozdanie ze swoich czynności i przedstawią obecne położenie.

Wojska polskie obsadziły granicę polsko-gdańską.

GDAŃSK, 15 września (Pat.). Wczoraj o godzinie 10 rano wojska polskie jakoteż i gdańska straż graniczna obsadziły nową granicę polsko-gdańską wyznaczoną przez komisyę graniczną.

Przejazd internowanych bolszewików przez terytoryum polskie.

GDAŃSK, 16 września (Pat.). Przed kilku dniami odbyły się tu rokowania polsko-niemieckie w sprawie przewiezienia przez teryt. polskie internowanych w Prusach wschodnich bolszewików do Niemiec. Około 30 pociągów miało przewieźć 45 tysięcy bolszewików. Pierwszy transport internowanych został już ukończony.

Okazało się przytem, że zamiast zapowiedzianych 30 pociągów, odeszło ogółem tylko 5 a liczba bolszewików transportowanych nie przekroczyła 12 tysięcy.

Wywłaszczenie na Węgrzech.

BUDAPESZT. 15 września. (Pat.) Suma, która będzie wypłacona za wywłaszczoną ziemię, jaka ma być odstąpiona chłopom, wynosi 2 miliardy.

Ministerstwo skarbu wyda w tym celu państwowe bony wywłaszczenia.

Marsz bolszewików na Afganistan.

POLDHU. 16. września. (Pat.) Z Kalkuty nadchodzi wiadomość, że wojska bolszewickie które zajęły Lockhard posuwają się w kierunku na Awganistan.

TRYBUNAŁ DLA SĄDZENIA WINNYCH DOWÓDCÓW.

WARSZAWA 16. września (tel. wł.). Naczelnik Państwa zamianował generałów Józefa Hallera, Gołogórskiego; Zielińskiego i Leśniewskiego, członkami specyalnego trybunału generalnego, ustanowionego do sądzenia dowódców poszczególnych oddziałów i grup za przekroczenia na tle wojskowem podczas wojny.

6 komisarzy bolszewickich utopionych w Newie.

HELSINGFORS. 15 września. Wiadomości nadeszłe tutaj potwierdzają pogłoski o wybuchu nowych poważnych rozruchów w Petersburgu. 6 komisarzy ludowych petersburskiego sowietu miejskiego wrzucono do Newy, gdzie utonęli. Antybolszewicka propaganda przybiera coraz większe rozmiary. Na ulicach rozdaje się kartki ulotne z odezwami antyrządowemi.

Z powodu przedstawienia „Krakowiaków i Górali".

Nie moja wina, że zamiast recenzyi, do napisania której zwykle zasiadam rano, z umysłem po wypoczętym po syzyfowych trudach polityko-manii dnia poprzedniego, muszę dzisiaj uczynić wycieczkę w dziedzinę tematu, mającego tyle związku z teatrem, ile go ma lwowski areopag teatralny ze sztuką wogóle. Byłbym w niełada kłopocie, gdybym wmówił w siebie moralny przymus chwalenia onegdajszego przedstawienia ze względu na to, że urządzono je na cześć Wojska polskiego i Armii ochotniczej. Lecz o to mniejsza; piękny cel propagandy i apoteozy każe zamykać oczy na wszystkie dziwadła pomysłów i braki wykonania, gdzie np. dobre patryotyczne chęci aktorów miały rozgrzeszać z nieprzygotowania się pamięciowo do recytacyi, na stylowość, zatrącającą mocno o kabarety; zupełnie nie na miejscu byłby purytanizm czy snobizm artystyczny i śmiesznie wyglądałby każdy, zakładający okulary bezwzględnego cenzora sztuki, wówczas, gdy chodzi o ważniejsze kwestye niż harmonijność linii i szlachetność stylu, gdy teatr, kultywujący w normalnych czasach wyłącznie piękno, chce w dobie wielkiej, dobie nadzwyczajnej choć na chwilę wyjść z ciasnego bądź co bądź koła i stać się jedną z placówek narodowej myśli, woli i czynu.

To mu wolno i z uznaniem podniosłoby się obywatelski czyn, dokumentujący narodowo-wychowawcze znaczenie sceny. Jeżeli bez zastrzeżeń można apoteozować kogo, to tylko żołnierza polskiego, który niestygnącym dotychczas cementem własnej krwi spaja węgły ojczystego domu, stawianego na fundamencie własnych kości. Uczcić olbrzymi, ofiarny wysiłek żołnierski, to podnieść samego siebie do godności obywatela, to współdziałać w maleńkiej cząstce w pracy miecza, wyrębującego granice — gdy inaczej być nie może.

Ale nie wolno narodowej sceny zamieniać na arenę, na którąby przenoszono nieszczęsne eksperymenta partyjnej polityki i którąby się posługiwano jako miejscem podatnem dla partyjnej agitacyi. Nie wolno urządzać na niej hec z perfidnie obmyślanym celem obniżania niewygodnych dla jednej partyi czynników, by gloryfikować, mniejsza o to, słusznie, czy niesłusznie, innych, wysuwanych na czoło. Od tego są konwentykle partyjne, zebrania polityczne, by na nich propagować metody i środki walki, jeśli tą walką chce się burzyć organiczne życie narodu i wieść do nieszczęścia. Teatr jest własnością ogółu, teatr ma dawać karmę mocną i pożywną, ma być dostojnym tabu, niedostępnem dla społecznych waśni, intryg, oszczerczych kampanii, mniej lub więcej poronionych dekalogów, układanych przez kliki.

Przemycanie między wojsko i ludność cywilną pod pokrywką sztuki tendencyi destruktywnych, jaką jest tendencya nieuznawania powagi i znaczenia Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych, musi spotkać się z protestującym odruchem opinii publicznej, a stanowisko kierownictwa teatralnego, które mimowoli, czy z pełną świadomością dało się użyć za narzędzie rozkładczej roboty jednej partyi politycznej, musi być jak najostrzej potępione. Opinia publiczna musi zareagować przeciw temu, by w teatrze, na który łoży całe miasto, samowolne rządy szarych gęsi narzucały jej poglądy jednostronne, co gorzej sprzeczne z poglądami olbrzymiej większości zdrowo myślących warstw i szkodliwe dla dobra ogółu, a nadto profanujące ideę Wojska Polskiego.

Bo profanowaniem tej idei, uznającej tylko politykę ogólno-narodową, reprezentowaną przez Naczelnego Wodza, było podczas uroczystości na cześć żołnierzy celowe wyeliminowanie go z reklamowych dytyrambów, okadzających poszczególnych dowódców. Znalazły się pokłony w kierunku bryg. Maczyńskiego, w kierunku gen. Hallera, który z pomocą Matki Boskiej rzekomo obronił Warszawę i Polskę, w stronę pustej loży gen. Jędrzejowskiego, snać poinformowanego wcześniej o niesmacznym, oburzającym — powiedzmy delikatnie — nietakcie i uznającym wobec tego za najwłaściwszą odpowiedź... swą absencyę... nie znalazło się nic dla Józefa Piłsudskiego, więźnia Romanowych i Hohenzollernów niezmordowanego bojownika zmartwychwstającej Ojczyzny, Najwyższego Wodza tych właśnie żołnierzy, których się chciało uczcić. Słuchali żołnierze polscy, zgromadzeni na widowni, Jakto? więc On nie ma udziału w tych zasługach? więc Jemu nie należy się żadne słowo wdzięczności? Widocznie inni, lepsi, godniejsi byli od niego, skoro w dźwięcz-

Ci najmłodsi.

Hasło „pod broń — na front" wywabiło z domowych pieleszy i wcieliło w szeregi ochotniczych formacyi liczne rzesze „przyszłej Polski", drobnego narybku, niedorostków — niemal dzieci. Przyjęci zostali bezkrytycznie; prosta chęć służenia pod bronią wystarczyła za siłę fizyczną, za hart, za wytrwałość.

Po krótkim okresie ćwiczeń ruszyli oni w pole. I oto — niech mówi uczestnik niedawnych walk, obecnie oficer jednego z pułków ochotniczych:

„Marsz był forsowny, może — jak na początek — zbyt forsowny. Ale też, kiedy późną nocą przybył batalion do X., brakło połowy. Ściągało się to i w nocy i nazajutrz do południa, furami „zarekwirowanemi", lub pieszo, kulejąc i stękając. Dzieci... Idzie to raźnie, wesoło, aż nagle — jak ustanie — ani kroku dalej. Żadne perswazye, nawet obawa przed nieprzyjacielem nie skutkują. Popadają w stan zupełnego, fizycznego i duchowego wyczerpania, w głuchą na wszystko apatyę".

Prawdziwość tych uwag potwierdzi każdy, kto miał sposobność zetknąć się z takim żołnierzem dzieckiem w twardym znoju służby polowej. Aby być żołnierzem — nie wystarcza zapał i entuzyazm. Trzeba jeszcze sił i hartu.

Skutki tych braków już dziś ujawniają się aż nazbyt często. Póki postępuje się naprzód — jeszcze pół biedy. Zapał znajduje nieustanną podnietę w poczuciu siły, w zwycięstwach, w radości uwolnionych z pod inwazyi mieszkańców. Lecz z chwilą koniecznego odwrotu — sprawa zmienia się zatrważająco. Następuje przeskok z entuzyastycznej wiary w siebie i w sprawę do krańcowego zwątpienia, do rozpaczy. Żołnierz zatraca całą swą wartość bojową, stanowiąc odtąd jedynie ciężar i czynnik destrukcyjny.

Z chwilą powrotu szczęścia wojennego powraca i dawny animusz. Nie zawsze jednak szkody wyrządzone chwilowem rozprzężeniem dadzą się naprawić.

O skutkach, jakie pociągnie zbyt wczesne użycie żołnierzy-dzieci do ciężkich świadczeń wojennych w późniejszem ich życiu, wiele mógłby powiedzieć lekarz i psycholog. Są wprawdzie jednostki, którym podobny twardy tryb życia, niewygody i znoje znakomicie służą. Rozrastają się oni i krzepną; ci wyjdą kiedyś dobrze uzbrojeni w szranki walki o byt. Ale inni? Legion innych, zapełniających dziś szpitale, złamanych, bezsilnych, zdemoralizowanych? Oni — pomnażający szeregi „ofiar wojny", powstrzymani w rozwoju duchowym i fizycznym, kandydaci na skarlałe zera lub społeczne szumowiny. Los ich, — to groźne memento przed zbyt pochopnem korzystaniem i zbyt gruntownem wykorzystywaniem ich dobrych chęci.

Świetny egzamin, jaki zdały „lwowskie dzieci" w pamiętnych dniach listopadowych ze swych wojskowych talentów, w niczem nie zmienia powyższego. Jest bowiem głęboka, zasadnicza różnica między walką we wielkich, rozwiniętych liniach w szczerem polu, walką pełną forsownych marszów, odwrotów, oskrzydlań, noclegów w błocie, niedojedzonych i niedowarzonych posiłków — a dorywczą walką u progu własnego domu, w gronie przyjaciół i starych towarzyszy zabaw z ulicy, czy ze szkoły, kiedy to na noc i do domu się wymknąć można było, a ciepły, smaczny obiad przyniósł aż na pozycyę młodszy brat, czy jakaś poczciwa „paniusia" z sąsiedztwa.

Ta sama pogarda śmierci, płynąca przeważnie z nieświadomości, niedoceniania istotnego niebezpieczeństwa, dobra w owych drobnych, brawurowych epizodach, w jakie obfitowały ówczesne walki, przeniesiona na teren wojny „prawdziwej", przy której możliwe oszczędzenie siebie, korzystanie z naturalnych i sztucznych osłon jest koniecznym warunkiem trwałego powodzenia, — owo lekceważenie śmierci zaściela pobojowiska bezpotrzebną hekatombą ofiar, gasząc święty zapał w potokach gorącej krwi.

Reasumując — uważamy, że ustać powinno nieograniczone szafowanie młodem życiem i zdrowiem tych, którzy w uniesieniu pospieszyli złożyć je na ołtarzu Ojczyzny. Mogą oni być doraźną pomocą w chwili wielkiego, przełomowego niebezpieczeństwa. Można włożyć na nich obowiązek bronienia własnych progów przed wrażą nawałą, a spełnią go napewno dobrze. Lecz wyłączyć trzeba ich od długich, łamiących ducha i ciało, nieubłaganych frontowych zmagań. Żąda tego przyszłość, którą oni, dorósłszy kiedyś, zbudować mają lepszą, świetną, potężną.

M. F.

—•••—

nych wierszach wielbi się ich przewagi, a o nim zamilcza się zupełnie? Więc to nie On był duszą obrony Warszawy, a tem samem ocalenia Lwowa? Peany komu innemu się należą?

A o obudzenie tych wątpliwości chodziło aranżerom onegdajszego przedstawienia.

I zdaje mi się, że artyści czuli ten narzucony im przymus reklamowania dla celów partyjnej polityki poszczególnych osobistości z wyłączeniem Naczelnika Państwa, tę niewłaściwość tonu, w jakim chciano utrzymać całe przedstawienie. Jeden z wybitnych artystów specyalnym, przez siebie samego ułożonym czterowierszem, starał się zmniejszyć rozdźwięk, lecz ten wierszyk zginął w powodzi poetycznych bukietów, którymi obrzucono innych. Jeden okrzyk na cześć Piłsudskiego był także tylko samorzutnym odruchem; kierownictwo teatru nie miało go w programie. Kierownictwo teatru poszło ręka w rękę z tymi, którym zależało na tem, aby w zupełny cień zepchnąć postać Naczelnika Państwa i to podkreślam, aby wszyscy, którzy nie mogli być na przedstawieniu, wiedzieli, dla jakich celów używa się narodowej sceny polskiej i jak karygodnie nadużywają zaufania publicznego ci, w których nieodpowiedzialne ręce je złożono.

Wychodziliśmy z teatru z uczuciem oburzenia i niesmaku. Nie, tak się nie propaguje idei obrony ojczyzny! tak się nie podnosi na duchu żołnierza! tak się nie szerzy zgody stanów, o której frazeologicznie deklamowano na scenie!

I nie dla jątrzenia lecz właśnie dla przestrzeżenia przed konsekwencyami, jakie dla teatru lwowskiego może mieć uprawianie na jego scenie partyjnej polityki, uważałem za stosowne obszerniej rozwieść się nad całą tą aferą. Polityka niema nic wspólnego ze sztuką; niestety o tem nie wiedzą dzisiejsi kierownicy teatru, jak nie wiedzą, że nie wolno przebierać Melpemeny w przygodnego agitatora wiecowego.

O samem przedstawieniu nie mam wiele do powiedzenia, zwłaszcza że cel, jaki mu miał przyświecać, usuwa rzeczową krytykę. Że aktorzy lwowscy mają taką znajomość gwary ludowej w Krakowskiem i na Podhalu jak ja znajomość chińszczyzny, to jeszcze można wybaczyć. Że nie umieli ról, skutkiem czego klasyczne wiersze Kamińskiego robiły wrażenie karykatury rytmiki to już większa wina. Ale zupełnie niewłaściwem wydaje mi się w trakcie błahej komedyi, tuż po scenie z krotochwilną postacią organisty, przy sztafażu pieczary rekomego smoka występować z poważną deklamacyą, wielbiącą bohaterską walkę i śmierć rycerza polskiego. „Ne misceantur sacra profanis", nie mieszać świętości z trywialnością! — poczucie estetycznej i etycznej przyzwoitości — powinno było ten zwrot przywieść na pamięć.

Niewłaściwa była również rzucona nagle podczas deklamacyi komenda p. wicepr. Stahla, wzywająca publiczność jak dzieci szkolne do powstania z miejsc. Publiczność chyba wie, jak się zachowywać i powstałaby we właściwym momencie, kiedy poeta wzywa do uczczenia pamięci bohaterów przez powstanie.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—•••—

Potężna manifestacya polska w Ameryce za utrzymaniem niepodległości Polski.

„Dziennik ludowy", organ P. P. S. w Chicago barwnie opisuje wspaniałą manifestacyę, jaka się odbyła w Chicago d. 22 u. m.

Z opisu tego dowiadujemy się, że **100000 osób** brało udział w manifestacyi, wszystkie bez wyjątku zrzeszenia i organizacye polskie zsolidaryzowały się aby wspólnym frontem zadokumentować, że Polacy, niedawni emigranci, jak i od dziesiątek lat osiedleni w Ameryce łączą się z narodem polskim w jego dążeniu do utrzymania wolności.

Socyaliści polscy szli uszeregowani i nieśli tablice pierwszą z napisem angielskim: „Żądamy sprawiedliwego, demokratycznego pokoju", drugą z napisem w języku polskim: „Solidaryzujemy się z walką o utrzymanie zdobytej wolności Polski".

Barwnie wyglądała grupa dzieci, kobiet i mężczyzn, w strojach narodowych.

Poza tym bardzo malowniczym szeregiem, kroczyły oddziały byłych żołnierzy Polaków z armii amerykańskiej, weteranów wojny światowej. Oddział ten, liczący kilkanaście set ludzi robił imponujące wrażenie. Szedł w wojskowym porządku, każdy oddział z sierżantem na czele. Za nimi szli zdemobilizowani żołnierze-Hallerczycy, a następnie wysłużeni żołnierze po cywilnemu.

Pochód zamykały setki automobilów, przybranych w barwy narodowe polskie i amerykańskie. Po obu stronach ulic — chodnikami szły dziesiątki tysięcy osób. — Pochód przeszedł ulicami i w wielkiej sali Auditorium, która razem ze sceną pomieścić mogła zaledwie 4 tysiące osób odbyło się zgromadzenie.

Zgromadzenie w sali otworzył sekretarz Komitetu Głównego p. Antoni Czarnecki, wskazując, że manifestacyę urządzają wszystkie polskie organizacye od Wydziału Narodowego poprzez Komitet Obrony Narodowej do Socyalistów Polskich włącznie, celem zadokumentowania, że chwila dzisiejsza, tak ważna dla dalszych losów Polski zjednoczyła wszystkie odłamy polskiej emigracyi dla okazania narodowi amerykańskiemu, że wszyscy Polacy pragną utrzymania wywalczonej Polski.

Najpierw wygłosili przemówienia zaproszeni mówcy amerykanie. Pierwszy mówił sędzia sądu okręgowego Frank Johnson, Jr., podkreślając wyrazy sympatyi narodu amerykańskiego dla Polski, która w walce o niepodległość Ameryki dała takich wielkich patryotów polskich jakimi byli właśnie Kościuszko i Pułaski.

Następnie przemawiał arcybiskup archidyecezyi chicagowskiej Mundelein, zachęcając zebranych do kupowania pożyczki polskiej.

Imieniem swych organizacyi przemawiali liczni mówcy polscy.

Imieniem socyalistów polskich przemówił generalny sekretarz Związku Socyalistów Polskich, tow. Zygmunt Piotrowski.

Równocześnie z wiecem w sali teatru odbywał się drugi wiec pod gołem niebem.

Nieprzeliczone masy polskie szły w ulicy Congress, do których przemawiali kolejno mówcy polscy ze schodów bezpieczeństwa, umieszczonych na gmachu Auditorium na 5-tem piętrze.

Nad wyraz silne było przemówienie Irlandczyka, ks. Landy, który podkreślił, że ten tylko zrozumieć może walkę o niepodległość, kto był lub jest w niewoli. Irlandczycy to rozumieją, bo mają wielkiego wroga, który trzyma naród irlandzki w niewoli.

Wśród uczestników był także Wacław Sieroszewski.

Pisma miejscowe poświęciły jak to zaznacza „Dziennik Ludowy" wiele miejsca wspaniałej demonstracyi polskiej.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 17 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i górale" komedya-opera.

Sobota 18 września o godz. 3·30 popoł. „Damy i Huzary", komedya.

Sobota 18 września o godz. 7 wieczór „Noc w Wenecyi", operetka.

Niedziela 19 września o godz. 3·30 popoł „Pan Poseł", komedya.

Niedziela. 19 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i górale", komedya-opera.

Poniedziałek 20 września o godz. 7 wieczór „Traviata", opera.

Wtorek 21 września o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne" operetka.

—•—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•—

TEATR „BAGATELA" (REJTANA 3.) W niedzielę 19-go września przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. — Początek o godz. 4-tej. Udział biorą: Michałowski, Staruszkiewicz, Leszczer, Nausser, Ochrymowicz, Wandyczowa, Noskowska, Górska. Bilety sprzedaje księgarnia G. Seyfartha ul. Akademicka 6. — W dniu przedstawienia w teatrze.

—•—

COLOSSEUM rozpoczyna na nowo we czwartek 16. września sensacyjne przedstawienia pod kierownictwem RUD. FRANZIAKA z wielkimi programami złożonymi z pierwszorzędnych atrakcyi światowych i swojskich.

—•—

SPRAWA PIEKĄCA. Dzięki usilnym zabiegom dr. [illegible], komendanta stacyi zbornej na dworcu głównym i gotowości zarządu Miejskiej Kolei Elektrycznej tylekrotnie poruszana sprawa przedłużenia toru tramwajowego do baraków, względnie miejsca wyładowania rannych i chorych na dworcu głównym i Podzamczu — przyjęła nareszcie obrót pomyślny. Za kilka dni chorzy i ranni, których dotychczas przenoszono z wagonów kolejowych, oddalonych od miejsca postoju tramwajów o kilkaset kroków — często wśród zimna i deszczu, będą wprost z pociągów sanitarnych lokowani w wozach tramwajowych, odwożących ich do szpitali. Skutkiem czego zaoszczędzi się tym biedakom cierpień, na jakie narażeni dotychczas byli, wskutek wstrząśnień podczas przenoszenia ich po twardym bruku, przyczem zyska się ogromnie na czasie.

KARA ŚMIERCI NA FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH. Sąd doraźny w Warszawie skazał na karę śmierci, w myśl nowego dekretu 29-letniego Antoniego Siekierskiego, posterunkowego, oraz Antoniego Siedleckiego robotnika kolejowego, za kradzież worka saletry chilijskiej z zaplombowanego wozu, wartości 30 tysięcy marek.

TELEPATYCZNY ZŁODZIEJ. P. Marek Mehl zamieszkały przy ul. Mochnackiego l. 10, pakując się podczas minionej ewakuacyi włożył do walizki 30.000 marek, które ukrył w łazience. O schowku tym wiedziała tylko najbliższa jego rodzina. Jednakowoż nieznany sprawca, zapewne jasnowidzący lub telepata, otworzył drzwi wytrychem w czasie jego nieobecności i wyciąwszy dziurę w walizie skradł owe pieniądze nie ruszając nic pozatem. Poszkodowany o ciekawej tej kradzieży doniósł policyi.

GŁOWA W OGNIU. P. Teodozia Marklowa, zamieszkała przy ul. Kleparowskiej 20 wczoraj wieczorem zmyła głowę naftą. Od płomyka lampy zajęły się mokre włosy i w mgnieniu oka cała głowa stanęła w płomieniu. Przy gaszeniu ognia nieszczęśliwa poparzyła sobie dotkliwie ręce i twarz. Pogotowie rat. udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Żołnierz policyjny przyprowadził do zaopatrzenia Izaaka Katza, liczącego lat 21 który w niewyjaśnionej sytuacyi został przestrzelony w lewą rękę. — Pewna mieszkanka w realności przy ul. Grodeckiej l. 45 licząca lat 18 w zamiarze samobójczym wypiła roczyn kwasu solnego. Po przepłukaniu żołądka odwieziono ją do szpitala.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W czasie jazdy koleją z Sarnowa do Lwowa, po rozcięciu tylnej kieszeni ze spodni skradziono p. Karolowi Bürgerowi portfel wraz z 28.500 markami.

W wozie tramwajowym ŁJ skradziono p. Edmundowi Makowi złoty zegarek, wartości 3.000 marek.

Wiktorya Paraszczukowa, notowana złodziejka skradła w wozie tramw. ŁD Parani Stobieckiej pugilares z 200 markami. Złodziejkę przytrzymano i odprowadzono do aresztów policyjnych.

—•—

Szanowna Redakcyo!

W krajowych i wiedeńskich pismach pojawiła się w ostatnim czasie notatka tej treści, że we Wiedniu aresztowanym został "znany adwokat lwowski" Dr. Parnas lub też Dr. S. Parnas.

Ponieważ w tutejszej Izbie z siedzibą we Lwowie wpisani są dwaj adwokaci nazwiska Parnas, a to Dr. Emil Parnas i Dr. Józef Parnas; przeto podpisana Izba dla uniknięcia nieporozumień stwierdza, że powyższa notatka nie dotyczy żadnego z tych dwóch adwokatów i że osobnik we Wiedniu aresztowany przywłaszczył sobie bezprawnie tytuł adwokata lwowskiego.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe umieszczenie tego sprostowania w Szanownem piśmie.

Z Wydziału Izby Adwokatów

Lwów, dnia 15. sierpnia 1920. 1131—1.

—•—

DYREKCYA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ we Lwowie ogłasza, że wpisy na dział kroju i szycia (bielizny i sukien) dla kobiet odbędą się dnia 20. i 21. bm. w Dyrekcyi szkoły, ul. Snopkowska 47 od godz. 9—12. i od 3—5-tej. Informacyi udziela Sekretaryat Dyrekcyi. 1130.

—•—

NA FUNDUSZ DLA GŁODNYCH DZIECI Lwowa: Irenka Jaźwińska z Ameryki 140 mk.

—•—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z sali rozpraw.

PASKARZE PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Senzacyą dnia w Warszawie są rozprawy doraźne na paskarzy. Widocznie plaga ta podobnie jak u nas dobrze już dała się we znaki publiczności bo tłumy osób z zainteresowaniem przysłuchuje się rozprawom i wyrokom. Ostatnio trybunał zasądził: Annę Adamczyk liczącą lat 36 za pobranie 16 mk. za litr mleka zamiast 10 mk, wedle cen taryfowych, na 4 lata ciężkiego więzienia ze wszystkiemi skutkami prawnemi. Podobną karę otrzymali również: Kazimiera Ptaszyńska za pobranie 60 mk. zamiast 38 za funt słoniny oraz Teodora Sołecka za sprzedaż funta słoniny po tej samej cenie.

Urząd walki z lichwą w Warszawie wydał taryfę na bułki. Cena ta okazała się niektórym paskarzom za niską, to też N. Albrecht; właściciel znanej ukierni "Ziemiańskiej" i Piątkowski, cukiernik przy ul. Marszałkowskiej l. 117, obaj milionerzy, poczęli agitować pomiędzy cukierniami by przestały wypiekać bułeczki. Za nieuczciwą tą agitacyę Albrechta aresztowano i poddano pod sąd doraźny. Piątkowski skrył się przed aresztowaniem, lecz nie na długo ujdzie on rąk sprawiedliwości.

Lwowscy paskarze winni pamiętać o tych wyrokach, bo sądy doraźne na nich i we Lwowie są kwestyą krótkiego czasu.

DEZERCYE I RABUNKI.

Sąd polowy ostatnio za dezercyę skazał: Augusta Płaczka, szer. 19. pp. rodem z Podgórza na 8 miesięcy więzienia, Mikołaja Janczaka na 1 rok więzienia.

Władysław Świątek sierżant z szwadronu jazdy wraz z Tomaszem Drozdowskim, sierż. w czasie walk pod Zadwórzem przemocą zagrabili z mieszkania Józefa Ślusarczuka strażnika kolejowego, różne rzeczy i wiktuały wartości 10 tysięcy marek. Trybunał pod przewodnictwem kapitana dr. Senissona ze względu, że Świątek nie ma ukończonych lat 20, zasądził go za rabunek na 5 lat ciężkiego więzienia. Drozdowski aresztowany zdołał zbiedz.

OSZUSTWO I KRADZIEŻ.

Józefa Ludwika Pawełko, dama lekkich obyczajów, ze swym kochankiem Fryderykiem Ulrichem wyłudzili od jadącej koleją do Bielska Fani Podbereźcowej kupcowej ze Lwowa, 30.000 marek a to rzekomo celem ułatwienia jej przewozu tych pieniędzy przez granicę. W Wadowicach oboje wraz z pieniądzmi zbiegli. We Lwowie poszkodowana poznała ich na ulicy i spowodowała ich aresztowanie. Następnie okazało się, że Ulrich skradł również z mieszkania kupca p. Abrahama Beera przy ul. Kaźmierzowskiej kasetę żelazną z gotówką 100.000 marek, którą to kradzież nadał mu syn poszkodowanego.

Trybunał sądu cywilnego pod przewodnictwem radcy Kohmana zasądził Ulricha za oszustwo i kradzież na 3 lata, zaś Pawełkównę na 1 rok ciężkiego więzienia.

—•—

Gen. St. Haller obejmuje Dowództwo frontu galicyjskiego.

Rozkazem Naczelnego Wodza gen. Stanisław Haller wraz ze specyalnie przydzielonym pułk. Stachewiczem obejmuje dowództwo całej VI. armii w miejsce gen. Lamezana-Salins, który wraca na stanowisko poprzednio zajmowane.

Szef sztabu pułk. Thullie udaje się do Warszawy dla objęcia szefowstwa biura Najwyższej Komisyi Operującej przy Naczelnym Wodzu.

—•—

RABUNKOWE MORDERSTWO.

KRAKÓW. (Pat.) 16. września. Pisma tutejsze donoszą z Warszawy: W Pruszkowie pod Warszawą znikł przed 2 tygodniami w tajemniczy sposób kupiec nazwiskiem Gogolewicz a wraz z nim znikła również jego przyjaciółka dwudziestokilkuletnia przystojna kobieta. Mieszkańcy Pruszkowa wiedzieli jednak, że owa kobieta wyjechała z wielkim bagażem. W jakiś czas później mieszkańcy domu, w którym mieszkał Gogolewicz zauważyli wstrętną woń wydobywającą się przez szczeliny drzwi zamkniętego mieszkania Gogolewicza. Zawiadomiono bezzwłocznie policyę, która przedsięwzięła w mieszkaniu rewizyę. Na podłodze znaleziono w kałuży krwi, nakryte kołdrą rozkładające się już zwłoki Gogolewicza. Oględziny stwierdziły głęboką ranę zadaną brzytwą, a wszystko wskazywało na to, że Gogolewicz został zamordowany we śnie. Zarządzone poszukiwania na razie nie wydały rezultatu.

Wczoraj na dworcu wiedeńskim przy gospodzie żołnierskiej spostrzegł żandarm jakąś dziewczynę, u której zauważył w rękach dokumenta wojskowe. Przystąpił do niej, aby spytać, skąd je wzięła. W trakcie tego podszedł ku nim pewien funkcyonaryusz kolejowy z Pruszkowa, który w owej nieznanej dziewczynie poznał ową tajemniczą przyjaciółkę zamordowanego Gogolewicza. Była ona przebraną nie do poznania i miała obcięte włosy. Śledztwo w toku.

—•—

UKŁAD FRANCUSKO - BELGIJSKI.

NAUEN. (Pat.) 16. września. (Radio.) Belgijski minister spraw zagranicznych oświadczył, że francusko - belgijski układ wojskowy wchodzi w życie tylko na wypadek niesprowokowanego ataku niemieckiego. Belgja zastrzegła sobie prawo określenia, czy zachodzi wypadek przewidziany traktatem. Układ ten zapewnia obu krajom pełną niezawisłość w oznaczeniu, jakie wojskowe zbrojenia należy uznać za konieczne celem obrony państwowych obszarów.

—•—

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

HOŁD BOHATEROM.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło przy bardzo licznym komplecie, zagaił prez. Neumann wezwaniem radnych i całego społeczeństwa Lwowa do manifestacyjnego wzięcia udziału w pogrzebie kap. Zajączkowskiego i innych bohaterów poległych pod Zadwórzem 17. sierpnia br. Równocześnie złożył imieniem rady głęboki hołd cieniom tych bohaterów, którzy niesłychanem w dziejach męstwem, i poświęceniem uratowali Lwów od najazdu. Radni przez powstanie uczcili ich pamięć.

RADA MIEJSKA WYRAŻA UZNANIE M. PŁOCKU.

R. Dr. Poratyński wspomniał o szczególnie wspaniałem zachowaniu się Płocka podczas ostatniego najazdu bolszewików. Dr. Poratyński przypomina, że w r. 1918 kiedy Lwów broczył krwią i bronił swej wolności, Płock był omal że pierwszem miastem, które pospieszyło mu z pomocą. Obecnie Płock sam przeżywał ciężkie chwile, lecz zdobył się na taki hart; taką siłę i chęć wytrwania, że należą mu się wyrazy najgłębszego hołdu i najserdeczniejsze uznanie.

Mowca imieniem wszystkich klubów wniósł, ażeby Rada miejska dała wyraz swym uczuciom, w piśmie wystosowanem do m. Płocka.

ŻYCZENIA STOLICY WĘGIER.

Dalej zakomunikował prez. Neumann, że reprezentacya m. Budapesztu nadesłała do Rady miejskiej następujące pismo:

“W imieniu głównej stolicy Węgier przesyłam wydziałowi stol. m. Lwowa, jego mieszkańcom; sławnej armii polskiego Narodu z powodu świetnych zwycięstw nad nieprzyjacielem szczere gratulacye i braterskie pozdrowienie z odbytego posiedzenia d. 25. sierpnia 1920 głównego Wydziału stolicy Węgier. Dr. Eugeniusz SIPCECZ zast. burmistrza.

DAR 250 TYS. MAREK NA FUNDUSZ OBRONY LWOWA.

Z kolei przeczytał prez. Neumann pismo Rady obrony stolicy, w którem Rada obrony stolicy komunikuje, że 21. sierpnia uchwaliła wezwać utworzone przez nią do obrony Warszawy bataliony ochotnicze, by zbrojną pomoc okazały Lwowu. Trzy czwarte ćwiczących się ochotników zgłosiło natychmiast swój udział w postanowionej wyprawie, która miała nastąpić 24. sierpnia. Tymczasem nadeszły do Warszawy wiadomości o polepszeniu się sytuacyi pod Lwowem, a zamiar Warszawy nie doszedł do skutku.

Chcąc choćby w najskromniejszy sposób dać wyraz uczuciom, jakie Warszawa żywi dla Lwowa Rada obrony stolicy przesyła 250.000 marek na fundusz stypendyalny “Obrony Lwowa“.

POKRZYWDZENIE SŁUŻBY MIEJSKIEJ.

R. dr. Próchnicki wniósł interpelacyę w sprawie pokrzywdzenia służby miejskiej, która pod względem płac nie jest zrównana z płacami służby państwowej. Dalej wskazał na konieczność uzupełnienia poborów służby kwotą ryczałtową na umundurowanie i obuwie i apelował aby gmina we własnym zarządzie stworzyła własne warsztaty dla szycia mundurów i wyrobu obuwia. Nakoniec wspomniał o brzmiącej pragmatyce, której zmiana powinna nastąpić corychlej.

Prez. Neumann w odpowiedzi obiecał naprawę tych stosunków.

POKĄTNE FABRYKI MYDŁA.

R. tow. Marecki interpelował, za czyją wiedzą jakiś właściciel realności przy ul. Szeptyckich przybudował domek parterowy na fabrykę mydła, z której idą okropne wyziewy na całą okolicę gęsto zabudowaną i postawił nagły wniosek, aby tę fabrykę zamknąć jak wogóle usuwać ze śródmieścia wszelkie przedsiębiorstwa, które wyrosły bez pozwolenia władz, a zatruwają powietrze w najbliższej okolicy.

W tej sprawie zabierał głos tow. Tomaszek który wniósł, ażeby o wyborze miejsca dla nowopowstających mydlarni i podobnych fabryk decydowała Komisya, w skład której wchodziłby także lekarz.

W SPRAWIE ZAJĘCIA SZKÓŁ PRZEZ WOJSKO.

Prof. Kucharski zwrócił się z prośbą do prezydyum aby interweniowało u władz wojskowych w sprawie opróżnienia szkół, bez czego uruchomienie szkół nie jest możliwe.

Wicepr. Chiamtacz wyjaśnił, że władze wojskowe przyrzekły uwolnić szkoły do 1. października, poczem po koniecznych adoptacyach nauka będzie mogła się rozpocząć.

O POŻYCZKĘ DOLAROWĄ.

Następnie uchwalono zwrócić się z wezwaniem do rodaków w Ameryce, by podpisywali polską pożyczkę dolarową. W tej sprawie przemawiał dr. Pazdro.

PODWYŻKA OPŁAT RZEŹNIANYCH.

R. dr. Pisek przedłożył wnioski w sprawie podwyższenia opłat rzeźnianych. Wniosek uchwalono.

Z porządku dziennego załatwiono cały szereg spraw drobniejszych, m. i. zaopiniowano odmownie prośbę o nadanie koncesyi dwu nowym aptekom: Referował r. Włodzimirski.

Z referatu r. tow. Studnickiego uchwalono 4 stypendya dla inwalidów po 120 koron rocznie z funduszu inwalidów m. Lwowa.

Wysokość tego stypendyum jest charakterystyczna dla dzisiejszych stosunków i jest typowym przykładem, że kwestya dawniejszych fundacyi musi być w jakiś sposób uregulowana, bo śmiesznie małe kwoty rozdawane wedle woli fundatora dziś nie mają żadnej wartości dla obdarowanych.

O g. 8 i pół prez. Neumann zamknął posiedzenie.

Rozbrojenie Niemiec.

ROTTERDAM, 15 września. „Daily Mail“ podaje, że rozbrojenie Niemiec postępuje w szybkiem tempie. Pod nadzorem Komisyi koalicyjnej zniszczono już ponad 27.000 dział, każdego tygodnia niszczy się 1000 dział tak, że pozostałych 5.800 dział, które jeszcze mają być zniszczone na postawie traktatu pokojowego, w sześciu mniej więcej tygodniach będzie zamienionych na materyał nie do użycia wojennego.

I Meibaum kłamie.

Otrzymujemy nast. pismo:

„Ze strony Komisyi Kasowej Dow. O. L. O. wyjaśnia się, że dla Związku Strzel. podobnie jak dla wszystkich innych skupień O. L. O. zarachowywano i wypłacano dzienne wynagrodzenie w kwocie 50 Mp. za 24-godz. służbę wart. za dzień zaś odpoczynku 25 Mp. dziennie. Wypłaty te opierały się na rozp. M. S. W. zarządzenie Intendantury D. O. G. Lwów. Według tych norm wypłacano tak gremie wart. przy Kom. Miasta jak i skupieniem O. L. O. bez względu na to, czy skupienie to należało do macierzystej organizacyi M. S. O. czy do Związku Strzel. etc. Stan taki trwał przez dwie dekady lipca, oraz jedną dekadę sierpnia t. j. od 11/7 do 10/8, aż do czasu ukazania się nowej instrukcyi D. O. Genu, normującej wyposażenie O. L. O. i dzielącej członków na 3 grupy według wydatności świadczeń w służbie wartowniczej każdego z członków O. L. O. z osobna.

Najwyższy zatem wymiar wynagrodzenia wynosił wówczas 75 Mp. Obecnie, licząc się z nową instrukcyą, nie może nikt pobierać wyższych poborów jak 20 Mp. i żołnierskie zaprowiantowanie, względnie jego równoważnik w kwocie 12 Mp. dziennie. Szczegółowe instrukcye, wykluczające możność dowolnej interpretacyi zasady wypłat wydane zostaną w odnośnych rozprawach w czasie najbliższym“.

A więc panie Meibaum nie ma specyalnego honorowania członków Związku Strzeleckiego, który zresztą otrzymywane wynagrodzenie w dużej mierze oddają na cele publiczne.

Wykręt, że gdzieś, ktoś w agitacyi obiecywał po 100 Mp. dziennie jest naturalnie pospolitem kłamstwem. Ale wolno kłamać Głębińskiemu, dlaczegóżby gorszym miał być Meibaum.

NOWA OFENZYWA ROSYJSKA?

WIEDEŃ. (Pat.) 16. września. “N. Wr. Tgbl.“ donosi z Kopenhagi, że Trocki przebywa na ziemi litewskiej. Pobyt jego na froncie łączą z przygotowaniami do ofenzywy. Doniesienie z Helsingforsu powiada, że Trocki planuje założoną na szeroką skalę wyprawę zimową przeciwko Polsce.

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie posiedzenie w sobotę o godz. 6.30 wiecz. w lokalu własnym. Referat o rokowaniach pokojowych wygłosi tow. pos. Hausner. Posiedzenie zacznie się punktualnie.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek dnia 17. września o godz. 7. wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8 I. p. — Z powodu ważności spraw uprasza się o punktualne przybycie.

RUCH ROBOTNICZY A POLITYKA ZAGRANICZNA. Na ten temat wygłosi odczyt w sali Związku Metalowców ul. Ormiańska l. 31 tow. dr. Löwenherz w piątek o godz. 7. wiecz. Wzywa się towarzyszy, aby licznie na ten odczyt przybyli.

POUFNE ZEBRANIE TOW. CIEŚLI odbędzie się w niedzielę 19. września o godz. 10-tej rano ul. Cłowa 6. Sprawy bardzo ważne.

Za Zarząd: Ignacy Bielec — Józef Banczek.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Związku zawodowym robotników drzewnych we Lwowie, poleca zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Zgłoszenia codziennie od godz. 6. do 7 i pół wieczorem przy ul. Pieszej l. 2, Plac Benedyktynek l. 4.

KOŁO DRAMATYCZNE ZWIĄZKU PRAC. KOL. odegra w niedzielę dnia 19. września 1920 na ogólne żądanie po raz drugi Jasiek sierota dramat w 1-nym akcie i Polowanie na męża komedya w 2 aktach. Między I. a II. sztuką kuplety i monologi. 1184.

Starościńskie rządy.

Stryj, we wrześniu.

Po licznych niedomaganiach wojennych, nawiedziła miasto nasze największa ze wszystkich klęska a jest nią prowizoryczny przydział... kierowników Starostwa.

Po wyjeździe starosty p. des Loges, poruczonem zostało prowadzenie kierownictwa sekr. Namiestnictwa p. Mahrowi. Sprawując funkcye urzędnika politycznego w Stryju od kilkunastu lat był p. Mahr tak obznajomionym ze stosunkami lokalnymi, że pod każdym względem wychodziło to na korzyść miasta i ludności powiatu, tembardziej, że taktem i gładkiem obejściem zdołał zjednać sobie wszystkie sfery tutejszych mieszkańców. Mając przytem do pomocy referentów młodych i energicznych jak Dr. Miętus, od czasu objęcia kierownictwa w ciężkich tych i ofiarnych czasach, zdołał prowadzić odpowiedzialne funcye swoje tak, że najcięższy czas przednowku upłynął u nas znośniej, niźli w innych miastach; gdyż chleb aprowizacyjny, lub mąka amerykańska wydawane były w ilościach takich, że każdy przynajmniej racyę otrzymał.

Od czasu żniw natomiast chleba nie ma, mąki również, a wszelkie interwencyje i przedstawienia w starostwie mają ten skutek, że stosunki z każdym dniem się pogarszają.

Do zawdzięczenia mamy tę okoliczność ostatniej bytności u nas p. Delegata — gdyż pa tej bytności nagle przeniesiono p. Mahra do Żydaczowa. Stryj natomiast otrzymał znowu "prowizorycznego władcę" w osobie radcy Głażewskiego, dawniejszego długoletniego c. k. starostę w Dolinie. Pan ten gdyby nawet miał dobre chęci, tak przesiąkł stosunkami drobnomiasteczkowymi, że nie potrafi nagiąć się do stosunków i wymagań większej miejscowości. Spacery p. radcy po mieście i "pranie po gębie" kogo mu się podoba, względnie kto mu się nie podoba, ani też powódź papierowych drukowanych i niedrukowanych odezw tonem i treścią przypominających austryacką jeszcze Dolinę nic nie pomoże i do niczego nie prowadzi.

Stosunki aprowizacyjne wskutek biurokratyczno - niekrytycznych zarządzeń p. Głażewskiego, stały się tak dalece rozpaczliwe, że grożą katastrofą, jeśli w najbliższych dniach; a nawet godzinach Namiestnictwo nie zarządzi udzielenia pomocy i nie wprowadzi porządku w tej dziedzinie — stoimy przed najsroższymi faktami, do jakich doprowadzi zrozpaczoną ludność głód, dosłownie głód, spowodowany bezmyślnymi zarządzeniami byłego kacyka z Doliny.

Do takich zarządzeń należą przedewszystkiem utrudnienia przepustkowe. Pierwszą bowiem czynnością prowizorycznego starosty, było zarządzenie podań pisemnych o przepustki. Podania te przejść muszą cały alembik biurokratyczno - starościński tak, że tydzień cały stracić musi strona chcąca wyjechać kilka kilometrów poza Stryj. Cierpią pod tem wszyscy od producenta do konsumenta, fabrykanta do robociarza; którzy cokolwiek załatwić chcą, cierpi pod tem dowóz artykułów wszelkiego rodzaju.

Pominąwszy bowiem, że przepustki kosztowne; gdyż i opłaty od takowych podwyższone zostały — to wyczekiwanie i staranie o "bumagę" odstrasza wszystkich i najczęściej rezygnuje każdy z przyjemności wystawania podczas epidemii czerwonki dniami całymi pod drzwiami referentów przepustkowych.

Drugą czynnością było wylepienie taryfy maksymalnej, do której nikt się nie stosuje; tembardziej, że artykułów w niej wymienionych na targu nie ma.

Na wszelkie przedstawienia stron i deputacyi p. starosta ma stereotypowe odpowiedzi i przyrzeczenia o władzy, o tem; że "panie dobrodzieju" publiczność musi władzę poprzeć itd. itd.

Nikt jednakowoż z tych przyrzeczeń nic nie ma — gdyż od chwili utrudnień i zarządzeń p. starosty targ świeci pustkami i nawet zwykłej jarzyny otrzymać od kilkunastu dni nie można, dowóz ziemniaków zupełnie ustał, a chleb p. starosta obiecuje (wprawdzie tylko na dwa tygodnie) — ale i tego dotąd nie ma.

Apelujemy tedy do p. Delegata, by polecił p. Głażewskiemu ustąpienie i oddanie urzędu w ręce młodsze i energiczniejsze, tembardziej; że sam p. Głażewski twierdzi, iż dni jego w Stryju są policzone.

— — — — — — —

Zmarł w naszem mieście dr. Nachman Rosenbberg, człowiek cichy i skromny; nie mniej jednak wyjątkowy. Jako lekarz sumienny i wybitny zyskał sobie powszechny szacunek, zna go zwłaszcza stasza generacya tutejszych mieszkańców, bo i w życiu politycznem brał zmarły, niegdyś wybitny udział. Był bowiem radnym miejskim, członkiem rady powiatowej, i dyrektorem kasy oszczędności. W akcyach politycznych tutejszej polonii odgrywał niejednokrotnie pierwszorzędną rolę, przyczem nie obce mu były nowoczesne poglądy na życie publiczne. Nie lękał się socyalizmu, umiał zdobyć się na poparcie przy wyborach kandydata socyalistycznego. Był Polakiem, żżył się ze społeczeństwem, rozumiał jego dążenia do prawdziwej demokracyi i w tych wysiłkach był zawsze pomocnym. Istotnie była to postać niezwykła. Zmarły liczył lat 77.

—•■•—

Bolszewicy w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Korespondent "Timesa", po zwiedzeniu obozu koncentracyjnego bolszewików w Arys, w Prusach wschodnich pisze:

Nikt z odwiedzających bolszewików, internowanych w obozie Arys, w Prusach wschodnich, nie może oprzeć się wrażeniu, że bolszewizm jest niczem innem, jak tylko najgorszą formą tyranii. W Arys znajduje się obecnie 47.000 internowanych bolszewików, wśród warunków nie do uwierzenia opłakanych, według naszych pojęć zachodnich, w ciągu jednak kilku godzin które tam spędziłem, nie mogłem znaleźć ani jednego — oprócz komisarzy — któryby nie był szczęśliwy, że wydostał się nareszcie z armii bolszewickiej.

Według oficera, wziętego do niewoli z armii Denikina, a następnie wiączonego do armii bolszewickiej, w Arys przebywają najwybitniejsi członkowie specyalnej komisyi dla zwalczania przeciwrewolucyi.

W każdym pułku znajduje się — według mego informatora — z pół tuzina delegatów komunistycznych, sprawujących zupełną kontrolę nad pułkiem. Jeżeli jaki oficer podejrzany jest o skłanianie się ku dawnym porządkom, to ulega natychmiast rozstrzelaniu.

Obóz w Arys (życie w obozie) przedstawia szczególny widok. Bolszewicy we wszelkich jakie tylko można sobie wyobrazić, uniformach, w najrozmaitszych okresach obdarcia, włóczą się tu niejednokrotnie ze swemi kobietami, oflarując na sprzedaż zrabowane zegarki, biżuteryę, ruble carskie, i bolszewickie; w które są obficie zaopatrzeni. Jeden z nich pokazywał 30.000 rubli carskich, inni znów przynieśli z sobą, podobno, po pół miliona przeszło marek polskich.

Pewien oficer bolszewicki opowiadał mi bezczelnie, że on i jego ludzie wchodzili w Polsce do każdego domu i mordowali gospodarza, jeżeli nie dostarczył im natychmiast wszystkich rzeczy cennych. Większość właścicieli ziemskich zbiegła, dobra ich więc, oczywiście; złupiono zupełnie.

Internowani pozostają nominalnie w obozie, lecz straże niemieckie są bardzo względne dla bolszewików, to też internowanym wolno wychodzić z obozu kiedy im się podoba. Co noc grupy ich, którym niepodoba się pożywienie więzienne, uciekają w nadziei znalezienia lepszych warunków bytu. Widziałem żołnierzy "Reichswehry" odprowadzających kilka takich grup z powrotem do Arys.

Czułość Niemców dla bolszewików zmniejsza obawa, że przybysze mogą wywołać groźne choroby epidemiczne. Obóz jest brudny niesłychanie, to też, jak mi donoszą; robione są starania aby przewieźć tych bolszewików do innych stron Niemiec. Pomimo jednak obawy zakażenia, wszystkie hotele w miejscowościach, położonych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Arys, przepełnione są przez Niemców, spodziewających się zrobić majątki na koniach bolszewickich, z których przyprowadzono już do Arys 25.000, przeważnie skradzionych w Polsce. Dla wykarmienia tych koni, władze pruskie oddają je do użytku gospodarzom Niemcom, pod warunkiem zwrócenia zwierząt na żądanie. Oczywiście, żądanie takie nigdy nie nastąpi, i w ten sposób gospodarze niemieccy zaopatrywani są w kradzione konie, kosztem śmiesznie małym.

Odwrotną stronę medalu ujrzałem w pobliżu Prostek, gdzie tak niedawno Trocki konferował z oficerami niemieckimi, po drugiej stronie granicy na drodze do Białegostoku. Mianowicie tuziny włościan polskich, którym bolszewicy ukradli wszystkie konie i bydło, wobec czego włościanie ci są skazani na głód.

Żołnierze polscy, spotkani w pobliżu Grajewa zapewniali mnie, że w lasach okolicznych ukrywa się jeszcze z jakie 40.000 bolszewików. To samo twierdzą niemieckie straże pograniczne, zajmujące wszystkie wioski. Wynika z tego, że znaczna jeszcze liczba bolszewików czeka na sprzyjającą sposobność przekroczenia granicy pod Prostkami.

Włościanie polscy opowiadają także, iż gdy wojsko bolszewickie stało tam, to komuniści niemieccy wciąż przekraczali granicę dla naradzania się z komisarzami bolszewickimi, z którymi znajdowali się w jak najlepszych stosunkach przyjacielskich.

—•■•—

Wilhelm Wundt.

Zmarły przed kilku dniami filozof niemiecki był jednym z ostatnich uczonych o uniwersalnem encyklopedycznem wykształceniu.

Wundt urodził się w r. 1832 w Berlinie. Ukończywszy wydział medyczny, pierwsze swe prace naukowe poświęcił anatomii i fizyologji człowieka. W owym czasie, zaczął panować w fizyologii kierunek, zwany mechanistycznym, objaśniający życie organizmów, jako formę ruchu.

Ale Wundt niedługo wytrwał w swem ograniczonem polu nauki medycznej. Badania fizyologiczne nad ustrojem nerwów i nad wrażeniami zmysłowemi obudziły w nim żywe zainteresowanie do psychologii, a ta ostatnia znów do filozofii. W ten sposób Wundt, coraz więcej rozszerzając zakres swych prac naukowych, doszedł do badań życia psychicznego już nietylko jednostki, ale ludu, i stworzył monumentalne dzieło: "Psychologia ludów".

W jednej dziedzinie nauki Wundt dokonał przełomu i stał się twórcą nowych dróg: w psychologii. Jego dziełem bowiem jest ścisłe połączenie badań psychologicznych z fizyologicznemi i t. zw. fizyologicznej psychologii. Wundt pierwszy instytut do badań psychologicznych ugruntował w Lipsku i sam przez dziesiątki lat stał na czele tego instytutu, wychowując setki uczniów. Pierwsza praca jego w tej dziedzinie "Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej" jest po dziś dzień klasycznym utworem nowoczesnej psychologii doświadczalnej.

Dorobek naukowy Wundta jest wprost imponujący. Napisał dzieła ze wszystkich dziedzin psychologii i filozofji niektóre wielotomowej objętości. Pisał setki artykułów w czasopismach naukowych. Był to człowiek o genialnej pracowitości, prawdziwy bohater pracy. A przytem piastował przeszło pół wieku stanowisko profesora uniwersytetu.

Na piękne swe życie uczonego i mędrca rzucił plamę wystąpieniem swem na początku wojny. Stanął po stronie szowinistów niemieckich i bronił napaści Niemiec na Belgię. Stanowiska swego nie zmienił do ostatka.

—•■•—

Z Przemyśla.

W SPRAWIE ARESZTOWAŃ W JAROSŁAWIU.

Wedle informacyi, które otrzymałem od delegowanego w tym celu z Jarosławia oficera sądowego podpor. p. Jana K. Szweicera, aresztowań oficerów z urzędu żywnościowego w Jarosławiu nie było. Żadnych nadużyć tamże nie wykryto. Tem samem wiadomość ta, podana w jednej z ostatnich korespondencyi, mija się z prawdą, co niniejszem prostuję.

W Jarosławiu były w ostatnich dniach aresztowania, ale na tle zupełnie innem. Aresztowano mianowicie kilku sierżantów (Brzozowskiego, Jaszka) pod zarzutem nierzetelnych manipulacyi i nadużyć służbowych dokumentami wojskowymi. — Tych odstawiono do więzienia sądu wojskowego w Przemyślu.

INTERESY I KŁOPOTY POSŁA KS. KOTULI.

Wybrany z listy Nr. 11. ("ultra - narodowej") posłem ks. Dr. Kotula zrazu "Piast" — chłopski; który w obliczu reformy rolnej wystąpił z piastowskiej której — wystarał się niedawno o koncesyę trafikancko - tytoniową dla swej matki z siedzibą w Przemyślu. Aby uzyskać lokal na trafikę — wdał się ks. Kotula, akcentujący wszędzie swój antysemityzm — w rokowania z żydem Nussbaumem który posiadał właśnie ów arkusz trafikancki, który obecnie dla swej matki wyrobił ks. Kotula.

Konkury te jednak zostały odpalone, albowiem Nussbaum uparł się, że nie chce z księdzem posłem robić żadnych interesów.

O ZBRODNIĘ DZIECIOBÓJSTWA.

Trybunał wzmocniony przy tutejszym sądzie okręgowym — zastępujący sąd przysięgłych sądził onegdaj sprawę Maryi Sawczak, dziewczyny ze Starzawy koło Chyrowa, która 6. maja b. r. sprzątnęła ze świata swoje nowonarodzone dziecko. Sawczakówna przykryła je kupą łachów, tak; że się udusiło, następnie zwłoki zniosła ze strychu do stajni, gdzie je zakopała pod podłogą. Świadkiem koronnym przeciw niej był jej własny 9-letni braciszek Hryćko. Trybunał wydał wyrok, zasądzający Maryę Sawczak na karę 5 miesięcznego więzienia.

KRADZIEŻ MĄKI Z MAGAZYNÓW WOJSKOW.

W poniedziałek 13. b. m. odbyła się przed sądem polowym rozprawa karna przeciw czterem sierżantom: Homanowi, Baryckiemu, Boruckiemu i Włodarczykowi, oskarżonym o kradzież mąki z magazynu wojskowego urzędu gospodarczego.

Rozprawa została odroczona dla przesłuchania świadków, naprowadzonych przez obronę.

SAMOBÓJSTWO PRZEŚLADOWANEJ PRZEZ MACOCHĘ.

Tragiczną śmiercią zmarła onegdaj ś. p. Wanda Krokoszyńska 27. letnia córka zamożnych rodziców. Oto podczas rozpalania t. zw. "Primusa", eksplodowała benzyna; wskutek czego Krokoszyńska cała stanęła w płomieniach. Mimo, że natychmiast pospieszono z pomocą — nieszczęśliwa przewieziona z domu przy ul. Szczytowej l. 4. do szpitala powszechnego po kilkugodzinnych strasznych męczarniach wyzionęła ducha.

Przed zgonem jednak zeznała śp. Krokoszyńska, że chętnie rozstaje się z życiem; że wybuch benzyny został przez nią spowodowany rozmyślnie, bo prześladowana przez macochę, pragnęła już dawno zejść z tego świata, tak czuła się zmęczoną i bezbronną wobec sekatur familijnych.

Pogrzeb ś. p. Krokoszyńskiej, która była kaleką i wskutek tego była zapewne również silnie zdenerwowaną i rozgoryczoną, odbył się we wtorek og odz. 8. rano z kostnicy szpitala powszechnego.

Sprawą tą zajmą się zapewne także władze sądowe. Ojciec tak tragicznie zmarłej ś. p. Krokoszyńskiej jest m. i. bardzo czynnym członkiem Wydziału właścicieli realności.

—•••—

Wychodźctwo zarobkowe do Prus zmniejsza się.

Przed wojną smutnem następstwem zacofania naszego ustroju gospodarczego było masowe wychodźctwo zarobkowe.

Do Niemiec wychodziło rok rocznie na roboty rolne pół miliona robotników płci obojga!

Pragnąc dowiedzieć się, jak przedstawia się sprawa wychodźctwa zarobkowego do Niemiec obecnie — sprawozdawca "Przeglądu wieczornego" zwrócił się do dyrektora, Urzędu Emigracyjnego dra F. Młynarskiego, który oświadczył:

— Wychodźctwo było w r. b. minimalne i spadło ono znacznie w porównaniu z r. z., kiedy liczba wychodźców sezonowych sięgała 100.000 ludzi.

W r. b. emigrowało nie więcej nad 15 — 20 tys. ludzi.

— Czemu przypisać należy tak znaczną redukcyę liczby emigrantów?

— Przedewszystkiem przesunięciu granicy na zachód. Obieżysasi chcąc się dostać z Kongresówki do Niemiec, muszą przejść przez ziemię byłego zaboru pruskiego.

— Czy rząd nie robi utrudnień wychodźcom?

— Tym, którzy mieli kontrakty pracy, wydawano paszporty bez trudności. Nie przepuszczaliśmy tylko obieżysasów przez tereny plebiscytowe.

— Czy Niemcy robią starania o pozyskanie naszych robotników?

— O naturalnie; właśnie teraz w okolicy Mysłowic ukazali się agenci, werbujący robotników polskich do kopania ziemniaków i buraków. Akcyi tej przeciwdziałamy.

Warszawa walczy z lichwą.

Niezniechęcony rozmaitemi przeszkodami warszawski urząd policyi śledczej w dalszym ciągu prowadzi akcyę tępienia składów paskarskich — których, jak wiadomo; według obliczeń urzędu walki z lichwą jest z górą 70.

W następstwie tej akcyi na skutek zarządzeń kierownictwa I-szej brygady urzędu śledczego ujawniono wczoraj w mieszkaniu niejakiego Szai Grodusa przy ul. Nowolipki tysiąc dwa pady tego rodzaju środków leczniczych, których według orzeczenia zawezwanych rzeczoznawców, istnieje na rynku zupełny brak. — Środki te są też nabywane na wagę złota. Ilości ujawnione u Gradusa, a których niedostatek silnie odczuwany jest w szpitalach wojskowych, przedstawiają milionowe wartości.

Cały znaleziony zapas policya wobec tego zabrała.

Jednocześnie ciż sami funkcyonaryusze dokonali rewizyi w domu przy ul. Gęsiej w mieszczących się tam składach "domu komisowo - handlowego Central". W piwnicach i t. p. ubikacyach między innemi ujawniono dwa wagony waty, tego środka opatrunkowego, który w tej chwili jest bardzo potrzebny szpitalom wojskowym.

Po za tem ujawniono 2 wagony manufaktury, oraz wagon korków i kapsli metalowych do butelek.

Wszystkie te towary zostały opieczętowane.

Z Gródka Jagiellońskiego.

Z Gródka Jagiellońskiego otrzymaliśmy nie anonim ale z uwierzytelnionym podpisem od znanej nam osobiście osoby — informacyę — o wprost niemożliwych stosunkach — jakie stworzył w tym mieście stary typ wszechwładnego zdenerwowanego arystokraty austryackiego starosty Justyna hr. Bosia.

Wprawdzie od kilku miesięcy słychać tylko, że ma on być lada dzień przeniesiony — ale niestety widocznie pozostawione w spadku po Austryi wpływy nie tak prędko dadzą się jeszcze usunąć.

W mieście **tyfus plamisty** — czerwonka i inne choroby zakaźne szerzą się w zastraszający sposób; — z głodu przymiera nie tylko klasa robotnicza, rzemieślnicza ale nawet urzędnicza — poza małą częścią wspomaganą przez niektórych większych obywateli z powiatu, — nie może sobie w żaden sposób dać rady — i to już w pierwszych tygodniach dość korzysinych zbiorów. W nader fatalnem położeniu pod względem aprowizacyi — znajduje się ludność miasta od czasu kiedy na czele powiatu stanął wspomniany niemożliwy starosta, o którego dziejach urzędowania świadczyć będą krzyże i żydowskie nagrobki na miejscu spoczynku, osób — które padły ofiarą tyfusu — wskutek braku najmniejszej aprowizacyi. Czy miałby zeszły rok powrócić, aby znowu stęchło zarekwirowane z takiemi trudnościami zboże?

Czy możliwy jest Starosta taki, który nie jest w stanie — i nie umie w odpowiedni sposób przyjąć nawet deputacyi urzędników państwowych, która żądała tylko chleba dla swych rodzin — w tym roku urodzajnym.

Bezładność niemożliwa tego kierownika powiatu — odbija się na każdym kroku na ludności naszego miasta — udowadnia fakt, że przed dwoma tygodniami, gdy Dowództwo Okręgu Generalnego zażądało od tutejszego Starostwa, aby cały powiat dostarczył 240 ludzi do robót wojskowych w wieku od 18 do 25 lat — pan Starosta, który ma powiecie 80.000 ludności i 80 gmin — mógł tylko z każdej gminy 3 ludzi przeznaczyć — aby to zapotrzebowanie pokryć. Ludność wiejska odmówiła mu posłuszeństwa — a nie mając energii, by tę ilość ludzi z gmin ściągnąć — zarządził w samem mieście obławę przy pomocy kompanii wojska i to w dzień jarmarku łapano wówczas ludzi — starszych — chorych — do pracy, niezdolnych — formalnie dzieci i studentów — takich, którzy od świadczeń wojennych ustawowo są zwolnieni, — młodzi — zdolni — zdołali w porę czmychnąć. Połapano przeważnie takich, którym się nawet nie śniło, że zostaną internowani, — przetrzymano osoby nawet z innych powiatów. Ludność przestraszona takiem postępowaniem podczas jarmarku, do miasta przyjechać się obawia — gdyż bardzo często wojsko zabiera fury i konie z rynku, a przed kilku dniami zaszedł wypadek — że furę — na której przewieziono chorego do lekarza — usiłowano zarekwirować. Kto może — Gródka unika.

Przed dwoma tygodniami, kiedy bolszewicy mieli ochotę do naszego miasta zagościć, pierwszy z całego powiatu nasz Starosta — wypróżnił swoje apartamenta — wysłał wszystkie rzeczy — nawet ukochaną żonę i dzieci. On pierwszy zrobił w naszem mieście niepotrzebny popłoch, gdyż dopiero za nim dążyli inni — będąc pewni, że kiedy Starosta wysyła wszystkie rzeczy, żonę i dzieci — musi już być źle, i on swoim przykładem naraził wiele osób na kolosalne wydatki.

A teraz osamotniony starosta nie mając co robić w gołych ścianach — nie bacząc nawet na niedzielę i święta w swoim protegowanem szyneczku — który jest otwarty — w każdym dniu i o każdej porze — popija sobie ulubionego sznapsa, dając dobry przykład urzędnikom — jak mają szanować ustawy.

Z niecierpliwością oczekuje tutejsza ludność, kiedy p. starosta uszczęśliwi inny powiat i zobowiązuje się dać na rzecz armii polskiej jeden z rzędem, kto jej w tem dopomoże.

—•••—

Różne.

KARY ZA LICHWĘ PRZY SPRZEDAŻY KSIĄŻEK. Ostatnio ukarano w Warszawie Zygmunta Arcta, za sprzedawanie po paskarskich cenach książek szkolnych na 30.000 mk. grzywny, lub miesiąc aresztu, oraz Maksymiliana Borisowskiego jako sprzedawcę, a ponownie Arcta jako nakładcę, po 15.000 mk. lub po 1 miesiącu aresztu. Paskarstwo przy sprzedaży szkolnych książek i u nas istnieje. Trzeba by nakładców i księgarzy o tych wyrokach pamiętali.

MASOWE WYJAZDY NIEMCÓW Z TORUNIA. Wszyscy napływowi Niemcy wyjeżdżają licznie stale z Torunia udając się przeważnie z rodzinami i meblami do Berlina. Tak samo wyjeżdżają i z całego Poznańskiego, bo nic ich z krajem nie wiąże.

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.